Nr. 242. We Lwowie Wtorek dnia 30. Sierpnia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Reunes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Lwów, 29. sierpnia.

Przyjazd cesarza został w ostatniej chwili odwołany — w ostatniej chwili powtarzamy, gdyż część dworu była już we Lwowie. Niespodziana ta wiadomość wywołała w całym kraju, a przedewszystkiem we Lwowie, żywe ubolewanie, gdyż cały kraj ze stolicą na czele pragnął ujrzeć u siebie monarchę, aby mu złożyć hołdami nowy dowód, jak wdzięczne są serca nasze za jego dobroć i życzliwość dla nas.

Powodem odwołania przyjazdu są tylko stosunki zdrowotne. Fakt ten skonstatowany został nietylko przez ogłoszenie urzędowe, ale wprost osobiście przez pana namiestnika, który przy sposobności otwarcia wystawy przemysłu budowlanego, jak najkategoryczniej zapewnił, że jedynie i wyłącznie rozszerzanie się cholery stanęło na przeszkodzie przybyciu cesarza do Galicji. Wszelkie inne kombinacje byłyby więc pozbawione podstawy, tem bardziej, że zamiar odwidzenia Galicji wyszedł wprost z inicjatywy cesarza. Do ostatniej chwili cesarz trwał w zamiarze goszczenia w naszym kraju, a dopiero ostatnie relacje o postępach cholery, jakie mu złożono, wpłynęły na zmianę zamiaru.

Czy relacje te nie były może trochę za przesadne, czy nie miały one domieszki owego biurokratyzmu, który od czasu do czasu podnosząc jeszcze głowę, zdradza się z tem, że mu Galicja nie jest bardzo sympatyczną... to rzecz inna. Jakiekolwiek jednak były motywa i tło owych relacyj — to jedno jest pewną i niewątpliwą rzeczą, że na ostateczne postanowienie cesarza wpłynęły tylko względy na stosunki zdrowotne Galicji, wobec szerzącej się epidemicznie cholery.

Jakkolwiek więc przykrą jest dla nas rzeczą, że monarcha nie stanie wśród nas, że nie zagości do naszego kraju, to jednak uznając pobudki, jakie na odroczenie, przyjazdu wpłynęły — i w tem musimy upatrywać jego dobre serce i troskę o kraj nasz, wystawiony obecnie porówni z innemi prowincjami na walkę z niebespieczeństwem.

Ubolewanie nasze łagodzi nadzieja, że w najbliższej przyszłości powitamy monarchę w naszym kraju.

Tydzień Polityczny.

Lwów 29. sierpnia.

Hrabia Taaffe okazał się posłusznym nawoływaniom opinji publicznej. Sposób jednak, w jaki to uczynił, zasługuje na kilka słów — krytyki.

Opinja domagała się jednomyślnie zwołania sejmów krajowych jeszcze w roku bieżącym na zwyczajną sesję. Żądanie było słuszne i sprawiedliwe. Jeżeli bowiem interesy krajów nie mają ponosić szwanku — sejmom krajowym daną być musi sposobność zajmowania się tymi interesami. Domagają się nadto tego i ustawy konstytucyjne, które nakazują zwoływanie Sejmów co roku. Prezydent ministrów nie uczynił więc ostatnim patentem nikomu żadnej łaski ani żadnego ustępstwa — przeciwnie spowodował nim pewnego rodzaju niespodziankę i rozczarowanie. Samo zwołanie sejmów jest jeszcze niedostatecznem. Jeżeli sejmj ma spełnić ustawami mu wskazane zadanie, to musi on przedewszystkiem być zwołany we właściwej porze, a nadto potrzeba mu koniecznie pozostawić dość czasu do wykonania tego wszystkiego, co wykonać powinien. Tymczasem cóż się obecnie stało? O zwołaniu sejmów nic dotychczas w sferach kompetentnych nie było słychać. Owszem, mówiono nawet że skutkiem spóźnionego zamknięcia sesji rady państwa i skutkiem konieczności wczesnego uchwalenia budżetu państwowego, nie będzie czasu na sejmy... Wydziały krajowe nie spieszyły się więc z przygotowaniem odnośnych przedłożeń. W szczególności u nas jeszcze jedna okoliczność utrudniała prace przygotowawcze, a mianowicie: Podróż cesarska. Wydział krajowy zajęty przygotowaniami na przyjęcie monarchy, zaniechał przygotowawczych prac sejmowych. O tem wszystkiem wiedziano w sferach kompetentych we Wiedniu bardzo dobrze, wiedziano, że w trzy dni po wyjeździe cesarza, Sejm nie może znaleźć dostatecznego substratu do pracy ustawodawczej, zwłaszcza, jeżeli ona ma trwać tylko trzy tygodnie; skoro jednak mimo to, zwołano sejmy, właśnie teraz w porze tak niewygodnej i niewłaściwej i na czas tak krótki, to chyba dla tego, aby co do zewnętrznej formy uczynić zadość życzeniom krajów, aby pozornie zaspokoić żądania opinji publicznej, choćby nawet ta forma wyszła w samej rzeczy na szkodę.

Ta szczególnego rodzaju troskliwość rządu i jego piecza nad dobrem naszem, nie powinna nam wyjść z pamięci.

Wobec wielkiego zajęcia, jakie w Niemczech budzą słowa cesarza o dwuletniej służbie wojskowej, domagają się dzienniki niemieckie ogłoszenia urzędowej osnowy przemowy monarchy do wyższych oficerów na przeglądzie gwardji. Żądanie wydaje się uzasadnionem, o przemowie bowiem obiega kilka wersyj, jakkolwiek różniących się między sobą w niektórych punktach mniej ważnych. Dotychczas rząd nie uznał za stosowne zadosyć uczynić powszechnemu życzeniu. Zresztą co do głównej treści mowy cesarskiej nie zachodzą żadne wątpliwości i można też uważać za rzecz pewną, że Niemcy nie zgodzą się na powiększenie ciężarów wojskowych, jeżeli czas służby nie będzie skróconym do lat dwóch. Wskutek zaś owej mowy cesarza Wilhelma, stanęło obecnie w Niemczech na porządku dziennym pytanie, czy projekt reformy wojskowej przedstawiony będzie parlamentowi na tegorocznej sesji, czy dopiero na przyszłorocznej. W ostatnich czasach przeważało, jak wiadomo, przekonanie, że projekt już teraz przedstawiony będzie; obecnie skłania się opinja do mniemania, iż rząd zamierza go odroczyć. O dzisiejszym stanie sprawy reformy podaje jeden ze sprawozdawców berlińskich następujące informacje:

„Od kilku tygodni obiegała wieść, według której wkrótce po powrocie cesarza z Anglji rozwiązane ma być pytanie, czy projekt wojskowy przedstawiony zostanie parlamentowi już na najbliższej jego sesji, czy dopiero później. W sferach rządowych zdania pod tym względem były podzielone: z jednej strony sądzono, iż lepiej będzie przedstawić projekt wojskowy jak najprędzej, a nie dopiero na ostatniej sesji przed wyborami, z drugiej, uważano za właściwe zwlekać z przedstawieniem reformy jak najdłużej, a to zarówno ze względu na wewnętrzne położenie parlamentarne, jak i na zewnętrzną sytuację polityczną. Jeżeli zaś w ostatnich czasach utrwaliło się przekonanie, że parlament już na przyszłej sesji zajmować się będzie projektem wojskowym, opierało się ono na wiarygodnem napozór doniesieniu, że cesarz wydał ministrowi wojny polecenie wypracowania projektu reformy, a sekretarzowi stanu do spraw finansowych obmyślenia nowych źródeł dochodów. Tymczasem rozprawy prasy przekonały, iż w najbliższym czasie trudno liczyć w sprawie projektu wojskowego na taką większość parlamentarną, jakiej sobie cesarz życzy przy uchwaleniu ważnych ustaw. Oprócz tego, przekonała cesarza, o ile się zdaje, wymiana zdań z monarchami Europy, iż nie ma żadnego powodu do obaw i że zatem kwestja znacznego pomnożenia wojska nie jest dla Niemiec naglącą. Cesarz nadto zbliżył się podobno w ostatnim czasie do zdania tych doradców, którzy, jak jen. Pape i hr. Waldersee, są zarówno ze względów politycznych jak i militarnych zwolennikami dotychczasowego systemu. Czy minister Miquel również przyczynił się do odroczenia projektu, powołując się na względy finansowe, nie jest dotąd pewnem, ale wydaje się prawdopodobnem, że przemawiał za odroczeniem, które dziś uchodzi za postanowione."

Wiadomo, że członkowie parlamentu angielskiego, mianowani ministrami, tracą mandat i muszą się poddawać ponownemu wyborowi. Otóż nowy podsekretarz stanu dla Irlandji, John Morley, nie miał wielkich szans ponownego wyboru, mianowicie dla tego, że oświadczając się przeciwko ograniczeniu pracy dziennej do ośmiu godzin, zraził sobie koła robotnicze. W tych dniach przyjmował Morley deputację robotników, którzy zapytywali go, czy będzie popierał w najbliższym parlamencie wniosek w kwestji ograniczenia dziennej pracy górników do 8 godzin. Morley odpowiedział stanowczo odmownie. „Ani z argumentów waszych — powiedział — ani z zeznań świadków, nie mogę nabrać przekonania, że ograniczenie podobne odpowiadałoby interesowi górników. Większość robotników jest przeciwną podobnej reformie." Tego samego wieczoru na mityngu, na który przybyło około 3.000 osób, Morley powiedział między innemi: „Od dwudziestu lat walczę za prawami robotników. Powiadam i powtarzam: wybuchła rewolucja pomiędzy obdartusami, głodnymi nędzarzami bez nadziei, przeciwko ich losowi. Oby rewolucja ta nie była ślepą. W polityce można robić pojedyncze błędy, nie narażając państwa na niebezpieczeństwo. Ale gdy chodzi o płacę, o liczbę godzin roboczych, o cła i rynki, wtedy łatwo wstrząsnąć podstawami bytu społecznego Nie zdradzę interesów robotników, licytując się z moimi konkurentami politycznymi w przyrzeczeniach. Kwestja ośmiogodzinnej pracy dziennej jeszcze nie jest dojrzałą, robotnicy sami nie mają tego przekonania." Mowa ta nie polepszyła widoków Morleya, mimo to został wybrany.

Położenie państwa Kongo staje się coraz trudniejsze. Nie nadeszły wprawdzie nowe o porażkach Belgów wiadomości, ale na niepomyślny stan rzeczy rzuca światło rozporządzenie rządu Kongo, zabraniające towarzystwom prywatnym handlu nad rzeką Kongo i jej przypływami powyżej ujścia rzeki Aruwimi. Dla usprawiedliwienia zakazu, rząd powołuje się na los wyprawy Hodistera. Najnowsze to rozporządzenie wywoła niezawodnie wielkie niezadowolenie we Francji i Anglji, gdyż znaczne kapitały przeznaczono tam na utworzenie kompanij, mających zająć się eksploatacją handlową w państwie Kongo. Rząd zresztą tego państwa, nie posiadający odpowiednich środków do akcji, postanowił nie atakować Arabów, lecz będzie czekał na ich atak na ufortyfikowane obozy. Tym sposobem pozostaną Arabowie w spokojnem posiadaniu olbrzymich terytorjów, położonych między rzeką Lomani i jeziorem Tanganyika. Co się tyczy fortyfikacyj wznoszonych pod Boma, mają one na celu, oprócz zabezpieczenia siedliska rządu, przeszkadzanie obcym kanonierkom w posuwaniu się w górę rzeki Kongo. Belgijczycy chcą tym sposobem zabezpieczyć się od ewentualnego najścia Francuzów; stosunki bowiem między państwem Kongo a Francją pozostają ciągle naprężone.

Listy z Bałkanu.

Filipopol 25. sierpnia.

V.

(Fizjonomja miasta. — Na placu wystawy. — Poszczególne pawilony. — Zabytki. — Udział zagranicy).

Zaciekawiony, wjeżdżam do Filipopola, które powinno było zachować najwięcej cech tureckiego miasta, jako najludniejsze wówczas z miast bułgarskich i — być może — najwięcej europejskiego, skoro jest centrem handlu i przemysłu kraju, siedzibą wystawy. I nie zawiodłem się wcale, bo tak pod względem topo- i orograficznym, jak komunikacyj i instytucyj, zawiera ono najdalej idące przeciwieństwa. Zaraz przy dworcu kolei zaczyna się przedmieście, ładnie i przestronnie willami, wśród ogrodów położonemi, zabudowane i ulicami, na których znać, iż zostały dla wystawy nieco przygotowanemi; wjeżdżamy na plac, z którego jednej strony rozciąga się wielki, 9 hekt. mierzący, oparkaniony plac wystawy. Drugą stroną plac ten przytyka do samego starego miasta Filipopola, które leży w wąwozie między dwiema górami skalistemi i od placu wystawy, lub dworca kolei, rozciąga się po brzeg Maricy, a nieco i po za nią. Plac wystawy leży więc między dworcem a miastem a z wielu względów jest bardzo dogodnym; stanowi płaską równinę, łatwą do wszelkiej adaptacji, gdy miasto leży w istotnym wąwozie, przez który przechodzi jedna główna ulica ku mostowi i bardzo wiele poprzecznych, lub ukośnych, tak stromych i tak źle brukowanych, że — doprawdy — pierwsze nagrody trzeba przyznać fabrykantom powozów, których wehikuły mogą tam przejeżdżać, i furmanom, co wśród tych ulic się wywijają, i nagrodę odwagi tym, co po nich jeżdżą. Istotnie, po takich ulicach tylko stępo, konno jeździć się powinno.

Wzdłuż takich ulic tylko tureckie domy też budować można było, a więc w dziedzińcach, wysokiemi murami i obronnemi bramami od ulicy oddzielone, wąskie i dosyć ciemne; obok nich zaś dla sklepów małe domki o ruchomych prawie frontowych ścianach, i bazar, w którym, jak zwykle, całe rzędy sklepów temuż samemu zawodowi są poświęcone. Ogród miejski dopiero nad rzeką samą i niewielki, a obok parę nowych, już europejskich budynków szkolnych i administracyjnych. A jednak to miasto, zaopatrzone w rurociąg, który dostarcza świeżej i doskonałej wody dla domów, studni i wodotrysków; prawda, że spotykamy niemniej tragarzy, rozwożących na osłach wodę z Maricy do domów, leżących w zagłębieniach wąwozu, lub do bazaru.

Wjechawszy przed zachodem słońca do miasta, zrozumiałem uwagi moich współpodróżnych, którzy w wagonie przy 30° R. mówili, że to nic, ale co za gorąco będzie w Filipopolu, gdyż rozżarzone od słońca skały promienieją na miasto, a nawał gór i budowli zaledwie mały wietrzyk dopuszcza. Obawa ta jednak się szczęśliwie nie sprawdziła, bo mieliśmy co dnia choćby krótkie deszcze i temperatura była znośną.

Zarówno sofijskie, jak i filipopolskie dzienniki pisały już w przededniu otwarcia wystawy o niej i przy małej nawet znajomości bułgarskiego języka łatwo mi było zrozumieć, że wszystkie wielkie tej wystawie przypisywały znaczenie. Miała ona poniekąd uzyskać dla kraju świadectwo dojrzałości ekonomicznej i administracyjnej, okazać siły i zdolność do rozwoju młodego państwa. Dawał tej myśli wyraz nawet i plan wystawy, który, obok większych rozmiarów pawilonu krajowego, zawierał wielką ilość pawilonów poszczególnych prowincyj i miast, a każdy z nich miał zawierać specjalne produkty danej okolicy. Na mnie sprawiało to wrażenie powtarzania się, dla nich nader korzystne porównanie różnic prowincjonalnych i bodziec do emulacji, zwiększając zainteresowanie się ogółu samą wystawą.

Plac wystawy obejmuje prawie 9 hektarów i stanowi niezupełnie foremny równoległobok, którego środek zajmują dwa większe w czworokąt zbudowane drewniane budynki, stanowiące jeden pawilon rządowy, obejmujący 3 działy: rolnictwa, przemysłu i szkolnictwa krajowego; drugi pawilon austro-węgierski, złożony z dwóch oddziałów: węgierskiego i czesko-niemieckiego, zawierający produkta, dla których towarzystwa muzeów wschodnich w Peszcie a względnie w Wiedniu otworzyły już, lub zamierzają otworzyć zbyt w Bułgarji. Te dwa większe pawilony są otoczone kilkunastoma mniejszymi o formach różnych, choć nie zbyt urozmaiconych i postawionych, jak to już wspomniałem, przez miasto lub prowincje Bułgarji lub przez firmy przemysłowe, jak pawilon uprawy tytoniu, albo też poświęcone poszczególnym celom: — pawilon mineralnej produkcji kraju, leśnictwa i myśliwstwa i wielu innych. W obrębie placu 3 małe stawki, 2 wodotryski i jeden sztuczny wodospad dostatecznie zasilane wodą odświeżają powietrze i uprzyjemniają widok, a całość przecięta szerokiemi ulicami, i o ile to być mogło, przemieniona w ogród, przedstawia się nader wdzięcznie. Miarą starań komitetu i dyrektora wystawy p. M. Georgiewa o zachęcenie publiczności do odwidzania wystawy, może służyć, iż w jeziorach pluskają się ryby, po jednem z nich pływa wielki foka, a obok pawilonu myśliwskiego część ogródka zamieniono na zwierzyniec. Dla uprzyjemnienia pobytu na wystawie urządzono oprócz muzyki i restauracji pochyłą równię (*montagues russes,*) po której za małą opłatą będzie można przejeżdżać się wózkami na relsach i 2 razy co tydzień będą odbywane ćwiczenia balonowe przez inżynierów wojskowych, po zakończeniu których balon swobodnie wzlatać będzie.

Katalogu wystawy jeszcze nie było. — Nie mamy zamiaru wyszczególniać przedmiotów wystawionych; ale czyż można zupełnie pominąć ich opis, skoro się je widziało, skoro się widziało dlatego by wiedzieć i można powiedzieć co i jak Bułgarja wyrabia. Najtrudniej mi jednak o porządek opisu; może z chaosu spostrzeżeń on sam wyniknie.

W całem znaczeniu piękny i dokładnie naukowo ułożony jest pawilon mineralnych zasobów kraju ze zbiorów p. Złotorskiego, referenta w ministerstwie skarbu. Umyślnie używam wyrazu: zasobów mineralnych, a nie produkcji, bo to zbiór mineralogiczno geologiczny z uwzględnieniem pochodzenia i użyteczności skał — np. 400 metrów liczy zbiór materjałów budowlanych, a nie ma prawie nic, coby mówiło o eksploatacji czy to kopalń, czy kamieniołomów. Z wielkiem zamiłowaniem urządzony i prywatnymi zbiorami panującego księcia zasilony jest także pawilon myśliwski, z leśnictwem i rybołostwem złączony, a starano się tam z jednej strony odtworzyć krajobraz lasów i skalistych gór, w których zwierzęta te żyją, z drugiej dać obraz zużytkowania lasów osobnemi mapami.

Główny pawilon wystawy zawiera zaś wspomniane wyżej 3 działy i rolnictwo w całem jego rozwoju, tj. od nasion do produktów przemysłu rolniczego, z pominięciem jednak większych narzędzi rolniczych; przemysł tkacki i w ogóle cały rękodzielniczy i szkolnictwo ludowe. Uzupełnia je kilka cennych rysunków i parę figur, przedstawiających graficznie i plastycznie rezultaty statystyczne wyrobów, importu i eksportu w kraju w ciągu ostatnich lat 10. Zestawienia te i rysunki wykonał sam p. Mikołaj Georgiew, dyrektor wystawy, a szef sekcji w ministerstwie skarbu.

Czuję, że o tym wielkim pawilonie, tak samo, jak o wielu prowincjonalnych, nie mówię dosyć, zamykając swe zdanie wyrazem, że charakteryzują wyrób kraju — ale jakże je ocenić? Tkackie jedwabne i wełniane wyroby są przecie

---

47)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

XXIV.

Lindenburg wrócił zaraz po pojedynku do służby dworskiej przy królu i przedstawił się panu swojemu tego samego jeszcze dnia w zaczarowanym zamku nad jeziorem alpejskiem. Nie było tu tak ścisłego ceremonjału, jak w monarchijskiej rezydencji i mieszkańcy zamku mieli swobodny przystęp do monarchy, ilekroć się nie zamykał w swoich tajemniczych komnatach. Gdy się zatem Lindenburg dowiedział, że król siedział na tarasie nad jeziorem w swobodnej rozmowie z kółkiem gości, stanął przed nim śmiało.

Ludwik siedział na ławce, a przy nim Wagner, jeden adjutant i jeden szambelan stali opodal paląc cygareta i przysłuchując się wesołej rozmowie, którą król prowadził z muzykiem. Słońce było już zaszło, ale łuna czerwona wieczorna płonęła nietylko na niebie, ale także na szczytach alpejskich, pokrytych świeżym śniegiem i przeglądała się w wodach zielonych jeziora. Rzeczywistość ta była wspanialszą od fantazmogoryj teatralnych, któremi się król lubiał otaczać.

Skoro Ludwik ujrzał Lindenburga, przywitał go uprzejmie, mówiąc: — A zatem jesteś pan już z powrotem, mam nadzieję, że pańskie interesa dobrze się powiodły. Wysłałem hrabiego Reichbacha w moich osobistych interesach z ważnem poselstwem, a dotąd nie wrócił i nie wiem nawet gdzie się obraca.

— Reichbach? — spytał się obecny szambelan. — Siedzi w Sztutgardzie od dni kilku. Właśnie dziś miałem ztamtąd list, który wspomina o tem, że Reichbach tam konie kupuje i zdecydować się nie może.

— Konie kupuje? — zawołał Ludwik marszcząc brwi — zdawałoby mi się, że mógłby się gorliwiej zajmować sprawami mojemi.

— Ja się domyślałem — rzekł szambelan — że właśnie kupuje konie dla Waszej Królewskiej Mości.!

— A pocóż mi koni?... Mam już dosyć tych białych koników wirtembergskich.

Król był bardzo niekontent z otrzymanej wiadomości i niezadowolenie malowało się na jego pięknej wyrazistej twarzy. Wszyscy milczeli zatem, póki Ludwik, przerywając milczenie, nie zwrócił się znowu do Lindenburga z zapytaniem:

— A gdzieżeś pan był?... Czy przypadkiem nie przywiozłeś jakich nowin?

— Byłem w okolicach Norymbergji — odpowiedział Lindenburg, przekonany, że postąpi najzręczniej w świecie, kiedy się powierzy instynktowi dworzanina — i przynoszę stamtąd wiadomość ważną i niespodzianą która nie będzie zapewne bez interesu dla Waszej Królewskiej Mości...

— No!... Cóż takiego?

— Znaleziono dziś rano w lasku pod Norymbergą pokrwawione zwłoki hrabiego Wilhelma Hohenschwangau; zdaje się, że odebrał sobie życie.

Na te słowa zbladł Ludwik, jak ściana. Oczy zajaśniały mu strasznym gniewem i utkwiwszy je w Lindenburga, przewiercił go wzrokiem.

— Ten człowiek — rzekł głosem pełnym dziwnej powagi — nie miał prawa sobie odebrać życia, ani wasz król nie jest tak łatwowiernym, aby uwierzył temu samobójstwu.

Poczem zwróciwszy się do obecnych rzekł tonem rozkazu: — Chcę pozostać sam z Lindenburgiem!

Wszyscy pokłonili się i odeszli. Lindenburg zmięszał się cały, a król stał przed nim tak gniewny, że się wydawał olbrzymem; oczy jego jaśniały w zmroku, jak oczy lwa rozwścieklonego, ale w głosie była miara i powaga majestatu, przywykłego rozkazywać od wielu pokoleń, kiedy się spytał:

— Powiedz mnie pan, panie Lindenburg, dla czego to wyjechałeś do Norymbergji i jakie to interesa pana powiodły w tamte strony?.. Spodziewam się, że pan nie będziesz zmyślał, bo pan jesteś szlachcicem mówiącym ze swoim królem, a nie płatnym fagasem chcącym okłamać swojego pana.

Lindenburg spuścił oczy na ziemię i myśli przechodziły mu po głowie błyskawicą. Kłamać nie umiał; wykręty, które mu przychodziły na myśl, wydawały mu się nietylko niegodnymi, ale nad wyraz błahymi. Czuł, że najlepiej będzie mówić prawdę.

— Mów pan! — zagrzmiał w jego uszach głos króla. — Przecież nie jest tak trudno mówić prawdę?

— Najmiłościwszy panie — rzekł Lindenburg, podnosząc głowę: — Dowiedziałem się, że hrabia Wilhelm Hohenschwangau, śmiał Waszą Królewską Mość nazwać nikczemnikiem... Nie mogłem tego ścierpić, jako Bawarczyk, wezwałem go na pojedynek i zastrzeliłem.

— A dla czegoż to pan powiedziałeś w pierwszej chwili nieprawdę, jakoby się ten dzielny kawaler był zastrzelił lękliwą ręką samobójcy?... Milczysz pan — ale ja panu powiem dla czegoś pan to zrobił... Rozumiem wszystko, co się stało; jest to dla mnie jasnem, jak dzień... W wilję pańskiego odjazdu, prosiłem hrabiego Rajchsbacha, aby wezwał hrabiego Wilhelma Hohenschwangau w mojem imieniu na pojedynek... Widziałem, że bierze się do tego niechętnie — chciał mi perswadować, żądał zwłoki — ale wreszcie podjął się sprawy i myślałem, że mam do czynienia z prawym kawalerem... Snać omyliłem się srodze!... Zaraz cały mój zamiar zdradził przed panem na to, aby mi uniemożliwić upragnioną mężną satysfakcję i pan zabiłeś człowieka, który panu nic nie był winien, na to, aby się jawnie sprzeciwić mojej woli... Rajchsbach nietylko nie ma dyskrecji męskiej, ale nie ma nawet męskiej odwagi; sam się nie śmiał nawet pojedynkować i teraz w Stutgardzie kupuje sobie konie!... To bardzo wygodnie!

Lindenburg spoglądał teraz spokojnie w oczy królowi i odrzekł głosem, w którym moc przekonania nie przeszkadzała wyrazowi powinnego szacunku:

— Wasza Królewska Mość najniesłuszniejsze czynisz zarzuty hrabiemu Rajchsbach; mąż ten prawy i dzielny wolał się narazić na niełaskę swojego króla, byleby królowi i państwu nie przyniósł szkody. Był przekonany, że pojedynek zamierzony ani Waszej Królewskiej Mości, ani państwu by nie przyniósł pożytku i sławy. W tajemnicy niemógłby pozostać pojedynek, a ludzie złośliwi, przeciwnicy zasady monarchicznej, których za dni naszych nie brak nigdzie, mówiliby: że Wasza Królewska Mość nie narażałeś swojego życia, że zastrzeliłeś człowieka, o którym wiedziałeś, że na swojego króla mierzyć nie będzie. W tej niepewności zwierzył się przedemną z całą sprawą i dodał, że żadna siła perswazji nie zdoła powstrzymać Waszej Królewskiej Mości od przedsięwzięcia rycerskiego i szlachetnego, ale zgubnego dla dynastji. Nie widziałem tedy innego sposobu nad ten, którego się imałem; wyzwałem hrabiego Hohenschwangau i zastrzeliłem go, aby uniemożliwić polityczne nieszczęście. A to mnie utwierdziło w przekonaniu, że robię to, co się należy, że znalazłem dziesięciu ludzi honorowych, którzy się z pewnością sami przedstawią Waszej Królewskiej Mości, którzy dzieląc moje przekonania, wspólnie ze mną stanęli do pojedynku. Gdybym był zginął w pierwszem spotkaniu, byłby mnie zaraz ktoś inny zastąpił, tak, że hrabia Wilhelm musiał zginąć.

— To jest — zawołał król, drżąc od gniewu — urządziliście zamach morderczy na hrabiego Hohenschwangau; w dziesięciu napadliście na jednego, jedynie dla tego, aby się sprzeciwić mojej woli... Postąpiliście sobie, jak nikczemnicy i zakazuję panu, abyś się odtąd nigdy nie ważył stanąć przedemną.!

(Ciąg dalszy nastąpi).

znane, a że okazy tych robót są doskonałe, temu każdy chętnie uwierzy, — arnauckie jubilerskie ażurowe roboty również bardzo ładne; — inne np. ceramika i rzeźba nawet w drzewie, wiele pozostawiają do życzenia i okazy tych wyrobów obok działu szkolnego umieszczone, pozwalają mniemać, iż rząd widzi, czego tym rękodziełom brakuje. Pawilon ruszczucki o tyle jest bogatszy, że oprócz tkanin, przedstawia ulepszone machiny, na których robotnice je robią; — pawilon warneński, nader gustownie przystrojony, ma mieć najlepsze tytonie; — tatar — bazarczycki, różane olejki itd.

A gdybym musiał, jak uczeń na egzaminie, wymienić najcharakterystyczniejsze dla kraju i wystawy przedmioty, to chyba z jednej strony bogaty zbiór, kilkadziesiąt okazów, w najróżnorodniejsze narodowe stroje ubranych manekinów, które stroje ludowe w różnych okolicach i uroczystościach przedstawiają, a z drugiej to ciągłe uprzytomnienie zabytków najdawniejszych czasów cywilizacji europejskiej z dzisiejszemi naszemi przyrządami i machinami. Nigdzie mi się nie zdarzyło widzieć przy elektrycznem oświetleniu drewnianych pras drukarskich, kilkanaście cali jak stępory grubych i drewnianych czcionek, obok fotografji i fotodruków; nigdzie młocarni złożonej z sanic drewnianych, jak laski nabitej krzemieniami, do których zaprzęgano konia, sadzano na nie ludzi i jeżdżono po zbożu, obok parą poruszanych młocarń, młynków i t. p. narzędzi. A dla charakterystyki dalej trzeba dodać, że Filipopol posiada najbogatsze prawie muzeum numizmatyczne w Europie, w którem do 100 sztuk unikatów, a prawie 300 nie opisanych dotychczas okazów się znajduje, że ten zbiór wraz ze zbiorem starożytności miejscowych i publiczną bibljoteką i czytelnią utrzymuje rząd w wygodnym i ładnym budynku, i że z wystawy i z miasta Filipopola można wynieść nie tylko wiadomość o tem, co kraj ten posiada i jak postępuje, ale i przykład, jak rzadkości posiadane przechowywać, a zasoby zużytkowywać należy.

Węgry i przemysłowcy Niemiec i Czech zrozumieli ten charakter Bułgarji — i tak na wystawie jak w życiu ekonomicznem tego kraju biorą czynnny udział; mam na ustach pytanie, czy mamy w Galicji izby handlowe i przemysłowe, czy mamy ekonomistów i polityków, którychby stan sąsiedniego kraju zainteresował, czy się znajdzie grono uczonych i przemysłowców, którzyby dali świadectwo, że *nil humanum nobis alienum est*, 8 dniową wycieczkę do Filipopolu odbyli, a niejednem spostrzeżeniem by się krajowi przysłużyli?

Leon Syroczyński.

Otwarcie wystawy przemysłu budowlanego.

(*A. M-i.*) Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele Marji Magdaleny przez ks. kanonika Sylwestra, zgromadzili się członkowie komitetu z prezesem prof. Zacharjewiczem na czele, przed głównem wejściem do gmachu politechniki. Wspaniale wyglądała główna brama, prowadząca na wystawę, zbudowana według projektu profesora szkoły przemysłowej, p. Münnicha. W chwili przybycia gości, robotnicy stosownie ugrupowani i wykonujący swoją robotę, stanowili malowniczy obraz.

Punktualnie o godzinie 11 przybył protektor wystawy namiestnik hr. Badeni, którego powitał prof. Zacharjewicz i wprowadził do westybulu, gdzie się zgromadził komitet, oraz zaproszeni goście. Między innymi zauważyliśmy: Marszałka krajowego ks. Sanguszkę, arcybiskupów: ks. Issakowicza, ks. Morawskiego i ks. Sembratowicza, zastępcę marszałka p. Chamca, oraz posłów na Sejm krajowy pp.: Romanowicza, Czyżewicza, Michalskiego i Merunowicza, prezydjum rady miejskiej pp.: Mochnackiego i Marchwickiego, dalej Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, hr. Wilhelma Siemieńskiego Lewickiego, prezydenta sądu pana Piątkowskiego, wiceprezydenta sądu karnego p Białoskórskiego, starszego prokuratora p. Zdańskiego, prokuratora p. Seredowskiego, wiceprezydenta sądu wyższego p. Tchorznickiego, wiceprezydenta namiestnictwa p. Lidla, wiceprezydenta p. Bobrzyńskiego, wielu członków rady miejskiej, reprezentantów wojskowości, wszystkich profesorów politechniki i w. i.

* * *

Pierwszy przemówił prezes wystawy p. Zacharjewicz w te słowa:

„Pozwól Excelencjo, bym w imieniu komitetu, urządzającego wystawę przemysłu budowlanego, złożył na tem miejscu wszystkim orędownikom tego przedsięwzięcia nasze szczere podziękowanie. W szczególności racz przyjąć wyrazy naszej gorącej wdzięczności za poparcie, którego na każdym kroku od Waszej Excelencji doznawaliśmy. Tej życzliwej opiece mamy do zawdzięczenia pozwolenie od rządu użycia tego gmachu do naszych celów. Niemniej wypada tutaj podnieść ofiarność panów wystawców, którzy ze wszystkich stron kraju i z poza granic tego przybyli chętnie na nasze wezwanie. Ta ofiarność i gotowość przyjścia nam w pomoc w dźwignięciu naszego przemysłu budowlanego, daje dowód dobrze odczutego zrozumienia interesów naszego społeczeństwa. Wam najdostojniejsi panowie i goście, którzy swoją obecnością uświetnić raczyliście tę uroczystą chwilę, składam dzięki."

Namiestnik hr. Badeni odpowiedział, jak następuje: „Kiedy przed kilku miesiącami panowie, stojący na czele wystawy przemysłowo budowlanej, zgłosili się do mnie, wyznaję, z pewnem niedowierzaniem i nie bez pewnej obawy przysłuchiwałem się ich zamiarom, ale mimo to z całą gotowością przyjąłem protektorat nad wystawą, którym mnie zaszczycili. Spełniłem to z powodu poczucia obowiązku a następnie z przekonania. Mojem zdaniem należy zawsze popierać każdą chęć okazania owoców każdej pracy, gdyż ostatecznie musi to być bodźcem dla wywołania nowej siły i zagrzewania ludzi do dalszej wytrwałości i pracy. Dziś z przyjemnością zaznaczyć mi przychodzi, że obawy moje były płonne, gdyż wystawa ta okazała, że znalazła grunt realny w kraju i że komitet jak dostojni panowie za chwilę przekonać się raczycie, złożył dowody wielkiej żywotności, niezwykłej zapobiegliwości i poświęcenia. Wystawa ta ma podwójne znaczenie. Najpierw jest dowodem pewnego życia i ruchu w pewnych działach kultury i pracy, któremi się może do niedawno mało zajmowano, a które niewątpliwie przyczynią się do wzmocnienia ruchu i postępu pod tym względem w naszym kraju, ale może i powinna mieć drugie znaczenie, powinna wpłynąć na obniżenie kosztów budowli, które są obecnie u nas w stosunku do innych krajów niezwykle wysokie. Wobec dzisiejszego targu pieniężnego i stopy podatkowej mniemam, że wystawa ta ułatwi kapitalistom lokowanie kapitałów w domach. Wdzięczność należy się inicjatorom i wykonawcom tej myśli; wobec tego powinniśmy my mieszkańcy miasta Lwowa okazać tę wdzięczność zainteresowaniem się i licznem odwiedzaniem tej wystawy. Dobre wyniki tej wystawy będą także dobrą wróżbą dla przyszłej ogólnej wystawy krajowej, którą się cały kraj nasz obecnie zajmować poczyna. Szczęśliwy zbieg okoliczności zdawał się dziś towarzyszyć otwarciu wystawy, gdyż Najjaśniejszy Pan raczył na sobotę zapowiedzieć swoje przybycie. Niestety, jak panom wiadomo, podróż Najj. Pana została odwołana, a ja korzystam z dzisiejszej sposobności, ażeby publicznie i sumiennie wypowiedzieć, że jedynym i to jedynym powodem odwołania tej podróży była troskliwość monarsza o dobro mieszkańców tego kraju, chęć zapobieżenia większym zjazdom i zgromadzeniom, które wywołują przez pewien szereg dni nienormalny sposób życia. Czy niebezpieczeństwo dziś jest większe, albo mniejsze, to jest rzeczą naszego mniej więcej indywidualnego zapatrywania, że się jednak znacznie zwiększyło, jest faktem, dla tego przed oczyma powinniśmy mieć zamiary, a co do zamiarów z pewnością będzie zgoda. Że doznaliśmy gorzkiego zawodu, to pewna, ale jeżeli szlachetne, wzniosłe zamiary Naj. Pana będziemy mieli przed oczyma, to te zawsze muszą trafić do serca naszego. Tych kilka słów, które wypowiedziałem, pragnąłbym aby trafiły do przekonania każdego i dopomogły do wierzenia, ze wszelkie powstać mogące kombinacje innych powodów nieprzybycia monarchy, są z gruntu fałszywe i zmyślone.

Wobec tego i wobec okoliczności sprowadzonych przez stosunki od nas niezawisłe, sądzę, że tembardziej powinniśmy starać się wspólnemi siłami poprzeć i całą życzliwością otaczać tę wystawę, to też w nadziei, że tak będzie, ogłaszam wystawę przemysłu budowlanego za otwartą."

Przemówienie to przyjęli zebrani oklaskami, poczem p. namiestnik oprowadzony przez prezydjum komitetu zwidził dokładnie wystawę. W sali 10., w chwili gdy namiestnik wszedł do środka, p. Śliwiński zagrał na organach „Jeszcze Polska." Zwidzanie wystawy trwało przeszło dwie godziny, a pan namiestnik nie żałował naszym wystawcom serdecznych słów pochwały i zachęty; szczególniejszą uwagę zwracał p namiestnik na wyroby krajowe. Prześliczna fontana p. Franza funkcjonowała znakomicie, wywołując wielki efekt.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Wtorek 30 sierpnia.

Teatr letni: „Miód kasztelański", komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Ósmy występ p. Wincentego Rapackiego. Początek o godz. 7½ wiecz.

Wiadomości osobiste. P. wiceprezydent dyrekcji skarbowej dr. W. Korytowski bawił w piątek w Tarnowie, wizytując inspektorat urzędu podatkowego, urząd podatkowy i dyrekcję skarbową. — Portrecista p. Teodor Axentowicz przybył w tych dniach z Paryża go Lwowa, gdzie zabawi przez pewien czas.

Nekrologja. Michał Pitey, emerytowany radca wyższego sądu krajowego, były prezes sądu kraj. karnego w Czerniowcach, następnie adwokat, zmarł nagle w nocy z czwartku na piątek, przeżywszy lat 72. — Gustaw Caston, jeden z najlepszych szwajcarskich pejzażystów, zmarł w Crosaint w Szwajcarji. — Józef Barański, star. inżynier kolei państwowej, zmarł w Zimnej wodzie, przeżywszy 46 lat. — Ks. dr. Leon Mieczkowski, proboszcz wojskowy w Gdańsku, zacny kapłan i dobry patrjota, zmarł w 52 roku życia u wód w Kissingen. Swojego czasu wymieniano ks. Mieczkowskiego jako kandydata na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. Zuzanna z Jakubowskich Kowalska, żona kasjera kolei państwowej, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 39. — Walenty Baurowicz, obywatel miasta Lwowa, przeżywszy lat 62, zmarł d 29. bm. we Lwowie.

Kalendarz. Wtorek (30.): Róży z Limy. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 22, zachód o godzinie 6 minut 38

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności

Na rzecz potrzebujących. Od p. E. Bert. Brajera odbieramy pismo następujące, które zawiera myśl wcale oryginalną. Pismo to brzmi: „Przygotowania dla przyjęcia cesarza, którego bytność we Lwowie na razie nie nastąpi, dałyby się spożytkować na cel bardzo szlachetny, mianowicie do urządzenia zabaw publicznych w wielkim stylu na cele dobroczynne, a według mnie najodpowiedniej i przede wszystkiem dla tych biedaków, którzy bez swej winy wskutek koniecznych zarządzeń komisyj sanitarnych w kraju, materjalnie dotknięci zostali. Proponuję zatem bezzwłoczne zawiązanie komitetu, któryby się zająć zechciał urzeczywistnieniem tej myśli, a sam jak najchętniej współudział ofiaruję."

Myśl tę pod wielu względami bardzo szczęśliwą, popieramy jak najchętniej, gdyż w ten sposób zapobieży się najsnadniej ujemnym skutkom nagłej stagnacji pieniężnej, wywołanej obecnymi wypadkami. (*P. R.*)

Najdziwaczniejsze pogłoski krążą od dwudziestu czterech godzin na bruku lwowskim. Pod wrażeniem wiadomości o odwołaniu przyjazdu monarszego, powołani i niepowołani politycy kolportują wiadomości to o cofnięciu wiadomego odwołania, to znów o mobilizacji i o niespodzianej komplikacji stosunków politycznych na Bałkanie. Dla amatorów polityki kawiarnianej otwiera się szerokie do dyskusji pole.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Z powodu notatki reporterskiej, zaczerpniętej z raportu policyjnego, donoszącej o nieporządkach w kamienicy pod l. 3 przy ulicy Łyczakowskiej położonej uznał za stosowne właściciel tejże realności, pan Henryk Głowacki, wystosować do jednego z współredaktorów naszego pisma, zamieszkałego w tejże kamienicy bilet, wysoce nietaktownej treści. P. Głowacki jest widocznie tego przekonania, że dziennikarz, zamieszkały w jego realności, pomimo czynszu wysokiego płaconego najpunktualniej, obowiązany jest nietylko do przemilczania, lecz do rozmyślnego zatajania choćby urzędowych wiadomości o nieporządkach w tejże kamienicy panujących. Pozwalamy sobie żywić w tej mierze odmienne zapatrywania i na razie poprzestajemy tylko na gołosłownem zanotowaniu tego bądź co bądź niezwykłego w naszych stosunkach faktu.

Z komitetu wystawy krajowej. Ze względu na okoliczność, iż po dniu 9. września r. b. i w ciągu całego tego miesiąca zebranym będzie Sejm krajowy, a tem samem większy zjazd obywatelstwa w stolicy kraju, odracza się pierwsze posiedzenie komitetu głównego powszechnej wystawy krajowej roku 1894 do dnia 25. września na godzinę 10. przed południem w sali ratuszowej we Lwowie, co zaproszeni członkowie komitetu raczą przyjąć do wiadomości.

Lwów dnia 28. sierpnia 1892 r.

Prezes komitetu powszechnej wystawy kraj.
Adam Sapieha.

Mianowanie. Minister wyznań i oświaty zamianował prowizorycznego dyrektora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, Jana Rottera, dyrektorem tego zakładu.

Egzaminy wstępne. Z powodu odwołania przyjazdu cesarza, egzamina wstępne do szkół średnich we Lwowie odbędą się w zwykłym terminie, to jest dnia 1. i 2. września b. r.

Wypadek kolejowy. Dnia 25. bm. strażnik kolei państwowej Jan Rydzak, pełniący wówczas służbę na przestrzeni kolejowej koło Doliny (pod Sanokiem) chcąc spędzić krowy ze szyn kolejowych — tuż przed nadejściem pociągu towarowego — potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że dziwnym trafem przebił się w okolicy sercowej drzewcem chorągiewki sygnałowej, którą miał wówczas przy boku Ciężko ranny został natychmiast przywieziony na stację kolejową w Sanoku, gdzie lekarz kolejowy dr Kozłowski udzielił mu pierwszej pomocy i zarządził przeniesienie go do szpitala. Ponieważ skutkiem tego smutnego przypadku powierzchnia płuc końcem drzewca zranioną została, przeto pomimo szybkiego ratunku według zdania lekarzy, grozi życiu rannego poważne niebezpieczeństwo.

Temperatura Barometr idzie w górę Srednia temperatura w tym czasie była + 18·9°C., najwyższa + 26·0°C., najniższa + 12·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średni; temperatura doby pozostanie około + 19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 września br. wejdzie w życie urząd pocztowy Łukowica ze zwykłym zakresem czynności.

Poświęcenie pomnika wystawionego na rzeszowskim omentarzu, dla braci naszych zmarłych w Rzeszowie z ran otrzymanych w bojach r. 1863, zostało odłożone na dzień 1. października br. z programem poprzednio podanym.

Rozwiązanie rady gminnej. Na podstawie orzeczenia trybunału administracyjnego, rozwiązało namiestnictwo nowo ukonstytuowaną radę gminną w Szczucinie i wprowadziło tymczasowy zarząd, którego kierownictwo poruczyło drowi Karolowi Rudnickiemu.

Pożar. W Zbarażu znowu wybuchł pożar dnia 27. bm. Zgorzały 3 wielkie domy, szkoda wynosi przeszło 2500 zł.

Kot zabójcą. W Komaresztie na Bukowinie zdarzył się ciekawy wypadek. W domu Antoniego Werszki wskoczył na łóżko kot domowy i zaczął się bawić pułkórczami strzelby wiszącej na ścianie. Strzelba spadła, wystrzeliła i raniła śmiertelnie 4-letnią córeczkę Werszki.

Ksiądz germanizatorem. Czytamy w *Gazecie Olsztyńskiej* co następuje: „Działo się w Olsztynie w pewnej restauracji. Siedział tam sobie pewien gospodarz z sąsiedniej wioski przy szklance piwa, gdy w tem wszedł ksiądz proboszcz G. z S. Gospodarz ów wstał z uszanowaniem od stołu i ucałował rękę wchodzącego, przypominając, że do niego chodził na polską naukę. Na słowo polską, odezwał się ksiądz G. szorstkim tonem: *„Hört auf mit eurem polnischen Geplauder. Das Polnische im Ermland ist für die Katze. Deutsch müsst ihr lernen"*.

Położenie nauczycieli ludowych w Rosji jest w okolicach dotkniętych głodem okropne, jak donoszą pismu *Lehrerfreund*. W gubernji samarskiej wstrzymano im płacę od 1. stycznia br. W innych guberniach już od ubiegłego lata żadnej płacy nie pobierają i żyją o żebranym chlebie. Położenie ich straszniejsze niż chłopów, gdyż tym komitety głodowe rozdzielały przynajmniej zboże, a o nauczycielach nikt nie pomyślał. Dobrze się dzieje natomiast czynownikom w okolicach głodowych — ci pobierają wysokie pensje i dyety.

Niezwykłe. — Dziennikarz Q. pisze tak niewyraźnie, że własnych swych artykułów odczytać nie potrafi.

— To jeszcze nic. Ale kiedyś dostałem od niego jakiś rękopis którego nikt nie potrafił odczytać. Ostatecznie wstąpiłem do apteki i dałem go prowizorowi, który twierdząc, iż jest to recepta, zgotował podług niej miksturę, a tymczasem wykazało się, iż był to spis bielizny.

Zaklinacz czartów i cudowny lekarz pojawił się w pewnej wioszczynie w Prusiech zachodnich Niezliczone tłumy ściągały się do niego. Na wiadomość o tem, władze uznały za stosowne sprytnego ptaszka osadzić w areszcie. Śledztwo wykazało, że intratne rzemiosło cudowności wykonywał zbiegły zbrodniarz.

Nekrologja. Marja z Ziembińskich Barańska, wdowa po inżynierze i obywatelu m. Krakowa, przeżywszy lat 35, zmarła w Krakowie. — Karol Kozłowski, sekretarz krośnieńskiej rady powiatowej, przeżywszy lat 48, zmarł w Krośnie.

Z Akademji umiejętności Cesarz zatwierdził wybór b. serbskiego posła i ministra w Stambule Stojana Novakovicza na rzeczywistego zagranicznego członka Akademji umiejętności w Krakowie.

Wiadomość o odwołaniu przyjazdu cesarza rozeszła się onegdaj bardzo szybko po Lwowie. Z początku nie chciano dać wiary tej pogłosce dopiero nadzwyczajny dodatek, wydany przez *Gazetę Lwowską*, potwierdził tę wiadomość. Roboty około wystawienia bramy tryumfalnej przy drodze kolejowej zaprzestano, z polecenia prezydjum magistratu, o godzinie 3. popołudniu. Oczywiście próba pochodu z pochodniami również nie przyszła do skutku.

Na urlop! Żołnierze, kończący w tym roku czynną służbę wojskową, zostaną na telegraficzne polecenie ministra wojny już z dniem dzisiejszym urlopowani.

Korpus weteranów wojskowych zamianował swemi członkami pp.: Jana Seferowicza, radcę dw. i dyrektora poczt i telegrafów w Galicji, i Ludwika Habdank Białoskórskiego, wiceprezydenta sądu krajowego we Lwowie.

Z niedzieli. Lwów się ożywił i zapełnił. Bardzo wiele osób powróciło z willegiatury, to też w ogródkach publicznych było onegdaj gwarno i wesoło. W ogrodzie miejskim przygrywała muzyka wojskowa, na Wysokim Zamku zebrała się doborowa publiczność, a najwięcej publiczności pospieszyło do parku Kilińskiego. Spacer był przyjemny, gdyż słońce nie tak bardzo się wytężało. Prawdopodobnie upały już minęły

Znaczniejszą kradzież popełniono onegdaj w Lesienicach. Złodzieje dostali się do pomieszkania dzierżawcy dóbr p. Józefa Stauffera i skradli suknie, oraz kosztowności łącznej wartości około 311 zł. Za wyśledzenie sprawców kradzieży wyznaczył p. S. nagrodę w kwocie 25 zł.

Ogromne nieporządki panują w domu przy ul. Łyczakowskiej l. 3. Lokatorowie tego domu wnieśli wczoraj zażalenie do policji, prosząc o interwencję. Wystarczy powiedzieć, że rozmaite indywidua, którym daje u siebie przytułek stróż domu, urządziły sobie wychodki w piwnicy. Zwracamy na to uwagę komisji sanitarnej.

Kronika brukowa. Małżonkowie Rogoziewiczowie, zwabiwszy podstępnie do swojego pomieszkania Katarzynę Kogucką, w straszny sposób ją pobili.

Za kradzież książeczki Kasy oszczędności na 120 zł., aresztowano wczoraj Wiktorję Kuryło. Książeczkę tę skradła ona Agnieszce Jaskólskiej, zamieszkałej przy ulicy Dominikańskiej l. 9. Policja poszukuje także męża Kuryłowej, Zygmunta, który brał udział w tej kradzieży.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja, Kiwe Lusslera, który w celach kradzieży wybrał się do Brodów i onegdaj powrócił właśnie z wyprawy. Znaleziono przy nim znaczniejszą gotówkę i srebrną braseletę.

Manja samobójcza panuje na wielkie rozmiary w Tryeście. W ciągu ostatnich dni dziesięciu popełniono tam 16 samobójstw.

Oryginalny bruk. Za przykładem Australji na kilku ulicach w Londynie rozpoczęto układanie bruku korkowego. Ma on tę dogodność, że przesycony do pewnego stopnia smołą, staje się bardzo trwałym, a przytem zagłusza wszelki hałas i turkot przejeżdżających po ulicy powozów.

Międzynarodowy kongres dermatologów. Od dnia 5. do 10. września b. r. odbędzie się w Wiedniu zjazd lekarzy skórnych, na który ze wszystkich stron świata uczestnicy, a wśród nich pierwsze powagi naukowe mają przybyć. Liczba uczestników do końca lipca wynosiła przeszło 200 osób. Odczytów zapowiedziało przeszło 100 prelegentów; między nimi znajdujemy dwa nazwiska polskie dr. Żegoty Krówczyńskiego ze Lwowa i Szadeka z Kijowa. Udział Polaków będzie poważnie reprezentowany, o ile bowiem nam wiadomo, wszystkie wielkie miasta nasze będą reprezentowane przez polskich specjalistów, którzy w świecie naukowym zdobyli sobie nawet za granicą poważne stanowisko.

Przy chorym koniu.

Weterynarz: „Leczenie tego konia potrwa około czterech tygodni".

Właściciel konia: „A, proszę wielmożnego pana, czy koń ma bez cały ten czas ciągiem leżeć?"

Wpisy do zakładu naukowego wychowawczego dla panienek pani Melanji Dąbrowskiej w Stanisławowie przy ulicy Kazimierzowskiej l. 22, rozpoczęły się w niedzielę i trwać będą do 4. września.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Helena Modrzejewska, według doniesień pism amerykańskich, d. 10. października br. znów rozpocznie szereg występów w Garden teatrze w Nowym Jorku. Wystąpi mianowicie w nowej roli w „Henryku VIII."

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we wtorek „Miód kasztelański", komedja w 3. aktach J I. Kraszewskiego. Ósmy gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro we środę „Dom warjatów", krotochwila w 3. aktach. w przeróbce Śliwińskiego.

Operetka lwowska w Krakowie. Z Krakowa piszą do *Wieku* warszawskiego: W tych dniach opuszcza nas operetka lwowska, zdążając do Wiednia. Nigdy jeszcze nie żegnaliśmy jej z takim żalem, bo nigdy jeszcze pobyt jej u nas nie nawiązał nici tak serdecznej sympatji między artystami i publicznością, jak tegoroczny. Świadczy o tem teatr pełny na każdem niemal przedstawieniu, co, jak na stosunki krakowskie, zwłaszcza porą letnią, jest rzeczą niezwykłą. A przyznać trzeba, że artyści lwowscy na sympatję tę rzeczywiście zasłużyli. U nas najczęściej bywa tak, iż rzecz sama nie dotrzymuje obietnic, które jej nazwa zapowiada; tutaj stało się przeciwnie: operetka lwowska okazała się przyzwoitą operą. Dowiodły tego między innemi przedstawienia „Fausta", „Żydówki", a nadewszystko „Cavalerii" Mascagni'ego, która i jako utwór młodego, oryginalnego talentu i jako wykonanie, niebywałem ciesz[y]ła [...]

---

41)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Nie przerywaj mi pan — zawołał. — Jestem z pana bardzo niezadowolony. Nietylko oddajesz się pan zajęciom, które nie mają zgoła żadnego związku ze służbą, lecz ośmielasz się jeszcze przeciwnikom władz udzielać niedozwolonych informacyj.

— Za pozwoleniem, panie zastępco dyrektora, czy to ma być aluzja do procesu Froideville?

— Tak, mam na myśli proces, z którego zdałeś pan sprawę z ubolewania godną stronniczością i namiętnością. Ohydna ta sprawa głównie skutkiem pana została wbrew mej woli wznowioną.

— Pozwól pan, że przerwę — rzekł Jakób. — Broniąc interesu rodziny Sombernon, trzymałem się pańskich wskazówek. Przypominam sobie jeszcze dokładnie ostatnie polecenie, jakie otrzymałem od pana. „Jeśli władza się przekona, iż popełniła niesprawiedliwość, powiedziałeś pan wówczas, to jest jej obowiązkiem uznać to dobrowolnie i uczynić zadość słusznym żądaniom strony pokrzywdzonej"

Rozwścieklony tem, że mu podwładny wskazuje sprzeczność z samym sobą, zawołał Perceval gniewnie:

— Zakazuję panu igrać mojemi słowy, jak piłką. Moje zdanie o procesie pozostało niezmienione. Uważałem go zawsze, jako usiłowane wymuszenie, pozbawione wszelkiej podstawy prawnej. A dowód, że nie omyliłem się, w tem leży, iż Sombernonowie sami, lepiej od pana, pojmując istotę sprawy, zdecydowali się podpisać dobrowolną ugodę.

— To niemożliwe! — zawołał Jakób.

— Pan ośmielasz się zarzucać mi kłamstwo? — zawołał Perceval. — Pańska zuchwałość przekracza wszelkie granice!

Począł przetrząsać stos aktów, wydobył ostemplowany arkusz papieru i podsunął go Jakóbowi.

W osłupieniu patrzył Marly na ugodę z podpisami Sombernonów. W istocie trudno już było wątpić! Musiano wyzyskać słabość Teresy i w ten sposób cel osiągnąć. Opuścił dokument i w milczeniu pochylił głowę.

— Jak pan widzisz — ciągnął dalej Perceval tryumfująco, pozostały pańskie usiłowania nadaremne i naprożno ściągnąłeś na siebie kompromitację, naruszając tajemnicę urzędową w interesie ludzi, którzy nie umieli okazać się dla pana wdzięcznymi... Po tem zaś, co zaszło, pojmiesz pan, że nie mogę cię zatrzymać w biurze, od którego urzędników domagam się jako pierwszego warunku, dyskrecji. Mógłbym postawić nawet wniosek na usunięcie pana, przyrzekłem jednak okazać się pobłażliwym i dotrzymam słowa Uzyskałem od pana jeneralnego dyrektora, że mianował cię na posadę na prowincji, dokąd wybierzesz się pan zaraz dziś wieczorem.

— Szkoda pańskiej fatygi — odparł z go[tow]ością Jakób Marly, który słuchając słów Per[ceva]la, powziął już był postanowienie. — Pa[ry]... nie opuszczę w żaden sposób. Jeszcze w [ciągu] dnia dzisiejszego przyszlę panu moje poda[ni]e o dymisję.

— Co? — zawołał zastępca dyrektora w mniemaniu, że go słuch myli. — Pan chcesz rezygnować z posady?

— Tak, mój panie i to bez najmniejszego żalu. Żegnam pana.

Teraz przyszła na kolej dziwić się Percevala.

Wymieniwszy sztywny ukłon, opuścił Jakób Marly biuro zastępcy dyrektora i udał się do swego gabinetu.

Rozdział XX.

Napisawszy prośbę o uwolnienie od obowiązków i zaadresowawszy ją do jen. dyrektora, polecił Marly woźnemu Chantemerle, aby zaniósł ważne to pismo Percevalowi, przez którego ręce, stosownie do regulaminu, musiało ono przechodzić. Potem sam udał się schodami na dół i w pięć minut później był już w ogrodzie tuileryjskim. Z nerwowem rozdrażnieniem przechadzał się tu po ścieżkach i alejach. Wolny! On wolny! Stanowczo jednym zamachem przeciął powrozy, którymi skrępowany był tak długo. Dziś właśnie mijało lat ośm od czasu jak rozpoczął karjerę urzędniczą. Już u wstępu był mu ten zawód niemiły, prawie wstrętny, już wówczas obliczał, kiedy uzyska prawo do pensji, aby módz zupełną cieszyć się swobodą. Tem lepiej! Owa chwila upragniona nadeszła jeszcze prędzej, niż wtedy sądził. O pensję się nie troszczył i nie trwożyła go przyszłość, bo jego akwarele i rysunki znajdywały teraz na poczekaniu amatorów, zabezpieczając mu byt wygodny. Więc wolny!

Inna jednak myśl spadła nań z mnóstwem trosk i smutków. Przypomniał sobie nagle akt ugodowy podpisany przez Teresę akt, który widział u Percevala. Proces Froideville był więc pogrzebany niepowrotnie. Sombernonów nic mogło już nic dłużej wstrzymać w Paryżu i prawdopodobnie niebawem powrócą na prowincję. Cóż mi jednak — myślał Jakób — po odzyskaniu całej swobody, skoro Teresę stracę już z oczu? Od sześciu miesięcy przywykł był widywać ją i z nią mówić przynajmniej raz na tydzień; jej obraz mknął krok w krok za nim, ogarniał wszystkie jego myśli... I teraz właśnie miał wyrzec się wszystkiego, co mu było najdroższem!

Wprawdzie uspokajała go myśl, że teraz nic nie stało na przeszkodzie, by wyznał Teresie gorącą swą miłość; już ona nie mogła zostać spadkobierczynią miljonowej fortuny Froideville'ów. Postawił sobie jednak zapytanie, czy Teresa dość go kocha, by być żoną ubogiego artysty. Duma wstrzymywała go od wyznania uczuć, jakie żywił. Spodziewał się, że proces potrwa jeszcze długo, tak iż będzie mógł i nadal cieszyć się od czasu do czasu widokiem Teresy bez obawy o naruszenie tego niewinnego stosunku. Teraz jednak należało wypowiedzieć stanowcze słowo; czas napierał; za dni może kilka opuści Teresa Paryż. Z bijącem sercem myślał o bliskiem rozstrzygnieniu. Nigdy silniej nie czuł, jak drogą mu była Teresa. Jej postać zajaśniała mu w myśli w całej wspaniałości. Błyszczały mu w wyobraźni ciemne jej oczy, słyszał muzykę jej głosu, znał dobroć serca Na myśl, iż wszystko to przyjdzie mu postradać na zawsze, porwał go żal rozpaczliwy i mimowiednie prawie znalazł się na ulicy Fleurus naprzeciw domu, gdzie mieszkali Sombernonowie. Długo wahał się jednak, zanim wszedł na schody; wiedział, że tu w grze szczęście całego jego życia.

Pociągnął wreszcie dzwonek.

Otworzył mu Benoit Sombernon, wołając:

— Ach, panie Marly! Mówiliśmy właśnie o panu i czekaliśmy pańskiego przybycia.

Prosił by wszedł do pokoju, w którym rysowała Teresa. Dziewczyna odłożywszy karton, wstała zarumieniona. Podając mu rękę spostrzegła zmięszanie i bladość jego twarzy — i spytała zaniepokojona:

— Czyś pan chory? Co panu?

— Otrzymałem właśnie wiadomość, która mocno mnie zdziwiła. Czyż możliwe, abyś pani zrezygnowała z dalszego prowadzenia procesu Froideville?

Nastąpiło ambarasowne milczenie, wśród którego Teresa rzuciła ojcu znaczące spojrzenie, jakby prosząc, by jej pozostawił odpowiedź na pytanie Marly'ego.

— Tak — rzekła — podpisaliśmy wczoraj dobrowolną ugodę.

— Wybacz pani — odparł — ale cóż się stało, że słuchając dotąd rad mych, zdecydowałaś się pani na ten krok nieobliczalny w następstwach, a stanowczo szkodliwy dla jej interesów?

To mówiąc, spojrzał na nią z wyrzutem.

(Dokończenie nastąpi).

4

się tu(d)aj powodzeniem. Za wystawienie tych oper należy się przedewszystkiem uznanie dyrektorowi, p. Jareckiemu, którego kompetencja w tej mierze nie ulega zresztą wątpliwości; ale lwią część powodzenia zapisać należy na karb zasługi p. Gustawowi Jerzynie (Czernickiemu.)

Teatr letni.

(„Dożywocie", komedja w trzech aktach Al. hr. Fredry Siódmy gościnny występ p. Rapackiego.— „Wujaszek Alfonsa" komedja w jednym akcie St. Dobrzańskiego.)

„Dożywocie", wyborna sztuka ojca komedji polskiej, z Rapackim w roli Łatki, ściągnęła i onegdaj do teatru letniego tak liczną publiczność, że prawie wszystkie miejsca były zajęte.

Rola polskiego Harpagona — jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć po pierwszem przedstawieniu „Dożywocia" w tym sezonie — należy do najlepszych, najbardziej wystudjowanych z repertoaru p. Rapackiego.

Indywidualność znakomitego artysty, posiłkowana charakterystyką — że się tak wyrazimy — portretową i grą iście mistrzowską, stwarza z Łatki fredrowskiego postać w całem tego słowa znaczeniu realistyczną, której każdy ruch, gest, spojrzenie, wyraz twarzy, odcień głosu — znajduje swe psychologiczne umotywowanie. Jest to naturalnie w pewnej części wynikiem intuicji, którą każdy artysta „z Bożej łaski" musi posiadać w mniejszym lub większym stopniu, ale z pewnością u p. Rapackiego w znaczniejszej jeszcze mierze wynikiem usilnej pracy i głębokich studjów. Każda jego postać nosi na sobie wyryte piętno prawdy i myśli i dzięki temu przedewszystkiem potężne na widzach wywierać musi wrażenie.

I onegdaj przyjmowano p. Rapackiego z zapałem i najwyższem uznaniem. Oklaskom i wywoływaniom nie było końca.

Oprócz „Dożywocia" odegrano wesołą komedyjkę St. Dobrzańskiego p. t. „Wujaszek Alfonsa", a odegrano ją poprawnie ku wielkiemu zadowoleniu publiczności, przyjmującej śmiechem nieustannym jedną z najlepszych krotochwil nieodżałowanego autora.

Ostatnie wiadomości.

Niedzielny, nadzwyczajny dodatek urzędowej *Gazety Lwowskiej* donosi o odwołaniu przyjazdu monarszego do Galicji ze względów sanitarnych.

Sprawa wystawy krajowej postąpiła znacznie naprzód. Dotychczas nadesłano na fundusz gwarancyjny i zakładowy 50.000 zł., — są to przeważnie wpłaty obywateli wiejskich. Odpowiedzi rad powiatowych z Galicji wschodniej są prawdziwym plebiscytem za wystawą, plebiscyt ten zaś jest pełen życzliwości, zachęty i uznania dla inicjatorów wystawy. Rady powiatowe odpowiadają, albo przysłaniem datków, albo zapowiedzią wstawienia odnośnych kwot do budżetu na rok 1892. Z Galicji zachodniej dotychczas tylko rada powiatowa Jasielska nadesłała 600 zł. Jest to szczodrobliwość, godna najwyższego uznania.

Z powodu odłożenia przyjazdu cesarza, posiedzenie komitetu pełnego odbędzie się dopiero 25. września tj. w czasie Sejmu, gdy sposobność zebrania się będzie najlepszą. Do tej pory spodziewać się należy potrojenia funduszu. Utworzenie jak największego funduszu zakładowego, który stracony nie jest i zostanie zwrócony, jest najważniejszym warunkiem zapewnienia powodzenia wystawy. Godność kraju wymaga, aby wystawa krajowa wykazała stan nasz jak najdokładniej— a więc raźno do dzieła i ze subskrypcjami...

Od rana dzisiaj — pisze poniedziałkowa *Gaz. Nar.* — obiega mnóstwo pogłosek z powodu nieprzyjazdu cesarza do Galicji. Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że w kwestji zarówno odbycia manewrów w Galicji jak i przyjazdu cesarza odgrywały niemałą rolę wiedeńskie wpływy i że niechętne temu zamiaro[m] i było zarówno ministerstwo wojny jak i spraw wewnętrznych, gdzie Erbiątka cieszą się niezasłużonem znaczeniem to jednak wobec dzisiejszego stanowczego przemówienia p. namiestnika na otwarciu wystawy budowlanej nie można wątpić, że dla cesarza jedynie decydująca w tej mierze okoliczności[ą] była troska, aby wobec zbliżania się niebezpieczeństwa cholery nie dawać sposobności do liczniejszego gromadzenia się ludności.

Sonn- u. Montags Ztg. donosząc o zaniechaniu projektowanej podróży cesarskiej do Galicji, podaje równocześnie, że także projektowana jesienna podróż cesarzowej do Korfu z powodu ogólnych niebezpiecznych stosunków sanitarnych, stała się bardzo wątpliwą.

Extrapost konstatuje, że ze zwołania sejmów na tak krótki przeciąg czasu nikt nie może być i nikt nie jest zadowolonym. Pocieszania, że następnie zwołane będą sejmy na dłuższe sesje dodatkowe są tylko pocieszaniami, na które wcale liczyć nie można. Skoro raz budżety krajowe zostaną załatwione, można uważać sprawę zwołania sejmów za ostatecznie załatwioną.

Montagsrevue donosi, że do najbliższego przedłożenia budżetowego wstawioną będzie płaca trzeciego ministra bez teki, jakkolwiek dotąd następca Prażaka wcale wymienionym nie został.

Ostatniemi czasy o mało co nie przyszło do ostrego konfliktu międzynarodowego pomiędzy Rosją a Rumunją — i na każdy sposób obustronne rządy potraktowały się kilku notami dyplomatycznemi — a to z powodu pewnego kapitana okrętu rosyjskiego, który usiłował złamać anticholeryczne przepisy sanitarne, przez rząd rumuński u granic tego królestwa ustanowione. Mianowicie jeden statek rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej „Gagarin", przebywał w porcie Sulina przepisaną kwarantanę. Nagle atoli opuścił samowolnie wyznaczone dlań stanowisko i popłynął ku ujściu kanału Suliny z widocznym zamiarem udania się w górę Dunaju. Widząc to, władze rumuńskie wystosowały do rzeczonego kapitana wezwanie, aby zaniechał nielegalnego wtargnięcia na wody kanału i przekroczenia w ten sposób postanowień kwarantanowych. Lecz kapitan odparł, że wyznaczone dla jego okrętu stanowisko jest nieodpowiednie, gdyż narażony jest na burzę i że przeto widzi się zmuszonym na Dunaj wypłynąć. W odpowiedzi na to władze rumuńskie zapowiedziały, że jeśli p. kapitan nie powróci w obręb kwarantanowy, to działa rumuńskie zatopią jego okręt. To *dictum acerbum* poskutkowało i kapitan rad nie rad ustąpił, lecz w Petersburgu zaprotestowano przeciw taktyce władz rumuńskich w Sulinie. Zarazem sprzeciwiono się zasadniczo rozszerzaniu rumuńskich przepisów kwarantanowych w Sulinie na statki z flagą rosyjską i zażądano, aby co najmniej już okręty, płynące z Odessy do któregokolwiek z portów rosyjskich na Dunaju, jak n. p. Reni i t. d., wolne były od kwarantany, jeśli się zobowiążą nic przybijać do żadnego z portów rumuńskich. Rzecz prosta, że Rumunja absolutnie nie może uczynić zadość tym nieuzasadnionym pretensjom Rosji.

Warsz. Dniewn. otrzymał z Petersbuga następującą wiadomość: „Dowiadujemy się z bardzo dobrego źródła, iż stan zdrowia p. J. A. Wyszniegradzkiego tak się polepszył, iż ten zasłużony działacz państwowy nie opuści ministerstwa skarbu; ażeby jednak otrzymał pewne ułatwienie — departamenty opłat celnych, handlu, przemysłu i kolejowy, o ile słychać, będą odłączone od ministerstwa skarbu i oddane pod zwierzchnictwo p. I. J. Wittego, który otrzyma tytuł ministra handlu i komunikacyj."

O przemowie posła Lewakowskiego na kongresie pokojowym w Bernie przynosi *N. Wiener Abendblatt* obszerniejszą relację. Dr Lewakowski w przemowie swej zaznaczył, iż nie występuje w imieniu swych polskich kolegów parlamentarnych, lecz w imieniu swych ziomków, którzy sympatyzują z dziełem pokoju, gdyż te humanitarne zasady głoszą od wieku. Mówca zastrzegł się przeciw wnoszeniu kwestyj narodowościowych przed forum kongresu, który uważa jako trybunę, nie zaś trybunał. Nadto oświadczył, że naród polski czuje się dość silnym, by sam mógł bronić sprawy narodowościowej. Uzasadniał następnie prawa Polski do niezależności i zakończył swą mowę zastrzeżeniem, iż Polacy, mimo przystąpienia do kongresu pokoju, warują sobie na przyszłość wolność wyboru środków dla odzyskania niepodległości. Na uwagę drugiego wiceprezydenta, iż podnoszenie kwestyj narodowościowych może zaszkodzić pokojowej pracy kongresu, odparł hr. Dienheim-Brochocki, że wszystkie ludy żywią narodowe uczucia i że naród, który je straci, musi zginąć i popaść w anarchję.

Magyar Hirlap donosi, iż rząd budapeszteński odniósł się do cesarza z przedstawieniem tej treści, iżby wobec niebezpieczeństwa cholery zaniechano tegorocznych manewrów jesiennych na Węgrzech.

O emigracji do Rosji — pisze, *Kurjer Pozn.* „Otrzymaliśmy list od Podolanina zakordonowego z doniesieniem, co się dzieje z naszymi chłopami, którzy poszli szukać szczęścia pod skrzydłami rosyjskiego orła. Otóż tam ich podobno sortują w ten sposób, że młodych a silnych zostawiają w nadgranicznych okolicach, stacjonują małemi gromadkami we wioskach dają każdemu na życie 30 kopiejek dziennie, trzymają pod nadzorem „ziemskich strażników" (wachmistrzów policyjnych) i powoli formują z nich „ratników" (żołnierzy) halicko ruskiej drużyny" Na papierze już jest organizacja tych drużyn, — niby małych partyj wolonterskich, które kiedyś, w razie potrzeby, posłużą kozactwu za przewodników i pomocników w barbarzyńskich wach. przypominających hajdamaczyznę. Zaiste pomysł szatański, ale i nie mądry, bo jużci nikt się nie da zaskoczyć takim wypadkom."

Cholera.

Komisja choleryczna Towarzystwa lekarskiego krakowskiego ogłosiła pracę naukową o cholerze do użytku lekarzy praktycznych pod tyt.: „Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapji cholery do użytku lekarskiego (Referat prof. Jaworskiego). Kraków 1892." Praca ta podaje szczegółowo sposoby ochrony, jakoteż wszystkie środki i metody lecznicze cholery, w krytyczny sposób co do ich wartości przedstawione. Zestawienie materjału jest tego rodzaju, że można się łatwo i szybko w pojedynczych środkach i metodach zorjentować. — Streszczenie powyższego referatu w sposób, dla publiczności nie-lekarskiej przystępny, wydał prof Jaworski w osobnej broszurze pod tyt.: „Cholera. Pouczenie dla nie-lekarzy. Kraków 1892."

* * *

Widmo cholery ciągle jest groźniejsze Spodziewać się należy, że dziś gdy przyjazd cesarza został z tego właśnie powodu odwołany, władze miejskie z całą energją i poświęceniem zabiorą się do asanacji miasta. Wszystko co dotychczas zrobiono — acz zrobiono dosyć jeszcze nie wystarcza. Obok doryw[c]zych robót trzeba sobie postawić dokładny plan asanacji i plan ten przeprowadzać. Wszelkie opóźnienie na tym punkcie byłoby bowiem karygodną niedbałością. Publiczność nasza i obywatelstwo skłonne jest do ofiar, ale chce mieć nareszcie Lwów — miastem europejskiem.

* * *

Według doniesienia lekarza dr. Czesnaka w Stanisławowie, zachorowała tamże dnia 25. bm. na cholerę nostras pani L., żona starszego inżyniera kolejowego, przy ulicy Belwederskiej zamieszkała.

Z Berlina piszą pod datą 25. bm.: Żyjemy chwilowo pod grozą cholery. Dworzec lehrteński, do którego przybywają pociągi z Hamburga, specjalną przybrał fizjonomję. Urządzono tam stację sanitarną i odwach policyjny. Nie wolno na razie policjantom, stojącym tam na posterunku, wracać do miasta, ażeby takim sposobem niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy do miasta było usunięte. Ile razy nadchodziły pociągi z Hamburga, pewna liczba policjantów, pod komendą oficera policyjnego, stanęła na peronie, ażeby zaopiekować się przedziałami wagonów, w których umieszczono przybywających wprost z Hamburga lub Altony pasażerów. Dla tych przeznaczone są osobne przedziały, do których w drodze konduktorom nikogo wpuszczać nie wolno. Straż policyjna odprowadzała pasażerów tych do osobnej sali i tam odbywała się rewizja lekarska. Wczoraj uznano, że wszyscy pasażerowie są zdrowi, z wyjątkiem dwóch, u których stwierdzono znamiona cholery, wskutek czego odesłano ich z powrotem do Wittenberga; dzisiaj u jednej osoby podejrzane zauważono symptomata i odesłano ją do domu zdrowia na Moabicie. Bagażu nie doręcza się na miejscu pasażerom, ponieważ poddawany jest najprzód starannej desinfekcji. I inne zarządzono środki ostrożności, celem uchylenia zawleczenia zarazy do stolicy. Mianowicie ustępy na dworcu lehrteńskim są utrzymywane bardzo czysto, a oprócz tego polewane co godzinę środkami desinfekcyjnymi. I „Sleeping cars" pomiędzy Hamburgiem a Berlinem chwilowo są usunięte. W razie, jeśli epidemja w Hamburgu silniejszy miałaby jeszcze przyjąć charakter, jest w planie administracji kolejowej ograniczyć ruch kolejowy pomiędzy Hamburgiem a Berlinem do możliwego minimum.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Lipsk 29. sierpnia. Tutejsza policja ogłasza, że zachorował tu na cholerę pewien ślusarz, który przybył z Hamburga. Czy to jest wypadek cholery azjatyckiej, niewiadomo.

Brema 29. sierpnia. Do południa zachorowało tu na cholerę 7 osób, żadna jednak dotychczas nie umarła.

Paryż 29 sierpnia. Pisma poranne przyniosły wiadomość o kilku nowych wypadkach, podobnych do cholery, jakie się wczoraj miały wydarzyć w Paryżu. Trzy z tych wypadków zakończyły się śmiercią.

Berlin 29. sierpnia. W komisji sanitarnej oświadczył profesor Koch, że cholery w Berlinie nie należy się zbytecznie obawiać, gdyż hygieniczne stosunki tutejsze są wyborne. W Hamburgu główną winę szerzenia się cholery przypisać należy złej wodzie.

Właściciele hoteli wzbraniają się przyjmować do siebie podróżnych, przybywających z Hamburga.

Nordd. Allg. Ztg dementuje wiadomość o wybuchu cholery w Stambule.

Glasgow 29. sierpnia. W pośród wychodźców, przybyłych tu z Hamburga, zdarzyły się dwa wypadki cholery.

Petersburg 29. sierpnia. Raport urzędowy konstatuje na podstawie starannych badań, że pogłoska o wybuchu w Persji zaraźliwej choroby, zwanej „[illegible]" — nie ma żadnej podstawy.

Od 25. b. m. nie było w Kronsztadzie ani jednego więcej wypadku śmierci lub zasłabnięcia na cholerę.

Hamburg 29. sierpnia. 26 b. m. zachorowało tu na cholerę osób 416, umarło 1[illegible]0 27. b. m. do godziny 12 tej w południe i zachorowało osób 128, umarło 55. Dwie ostatnie cyfry będą prawdopodobnie znacznie wyższe, gdyż dziś (niedziela) rano nie nadeszła jeszcze druga poczta listowa.

Na ulicach panuje cisza. Z kilku domów wyniesiono wczoraj całe rodziny. We wszystkich kościołach odprawiano wczoraj nabożeństwa błagalne o odwrócenie epidemji. Do przewożenia zwłok używają wielkich wozów spedycyjnych. Zapowiedziane na wczoraj wycieczki rozmaitych klubów i stowarzyszeń wszystkie zostały odwołane, tylko w ogródkach koncertuje jeszcze muzyka.

Hamburg 29. sierpnia Senat zarządził zamknięcie wszystkich i szkół zabronił odbywania wszelkich zabaw tanecznych. Wszystkim szynkarzom dozwolono na nie graniczoną sprzedaż koniaku po dzień 20 września. Wobec wzrostu epidemji potęguje się też panika. Daje się też uczuwać brak wody.

Petersburg 29. sierpnia. Urzędownie donosza, że w gubernji [illegible] zachorowało na cholerę do 26 sierpnia 14 osób a 7 umarło.

Petersburg 29. sierpnia. *Prawit. Wiestnik* oświadcza, że pogłoska o wystąpieniu dżumy w Persji jest nieuzasadnioną.

W Kronsztadzie nie zdarzył się od 25. bm. żaden wypadek cholery.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Tarnopol 28. sierpnia W sprawie zbadania właściwych sprawców emigracji włościańskiej do Rosji przysłano tu dwóch sędziów śledczych ze Lwowa. Aresztowano dotychczas około sześćdziesiąt osób.

Warszawa 29. sierpnia (pocztą do granicy). Pośród garnizonu w Skierniewicach szerzy się już od dłuższego czasu cholera. Władze wojskowe usiłują fakt ten zachować w tajemnicy mimo, że dziennie zmiera tam przeciętnie po piętnastu ludzi.

Wiedeń 29. sierpnia. Wczorajsze wieczorne wydanie dziennika urzędowego ogłasza ustawę o zapobieganiu i tępieniu zarazy bydlęcej, dalej ustawę o kredycie dodatkowym 500.000 na zapomogi dla urzędników państwowych i ustawę co do środków pieniężnych na tworzenie instytutów i innych dla celów naukowych potrzebnych lokalności na uniwersytetach.

Budapeszt 29. sierpnia. Z prowincji dochodzą wieści o nowych ofiarach forsownych ćwiczeń wojskowych. I tak jeden podporucznik 12. pułku husarów zmarł skutkiem porażenia słonecznego w czasie marszu z Nyiregyhaza do Koszyc, w marszu zaś do Lugos 30 honwedów z pułku, załogującego w Aradzie, uległo udarowi słonecznemu.

Budapeszt 29. sierpnia. Kolportują tu z wielką pewnością wiadomość o mianowaniu posła Nemenyi'ego sekretarzem stanu w ministerstwie handlu.

Paryż 29 sierpnia. Dziś rozpocznie się przed przysięgłymi proces markiza de Mores i jego świadków w sprawie pojedynku z Mayerem. Akt oskarżenia zarzuca w szczególności świadkom, iż lekkomyślnie dopuścili do pojedynku, oraz, że nie zaprotestowali przeciw użyciu ciężkich szpad (t. z. „colichemardes").

Petersburg 29. sierpnia. Z gubernji mińskiej donoszą, że miasto Borissow uległo strasznemu pożarowi; około tysiąc domów, między temi i zabudowania rządowe padły pastwą płomieni.

Nowy Jork 29. sierpnia Przy pożarze Metropolitan Oper House spłonęły amfiteatr i scena; część, obrócona na Broadwey, w której znajdują się obikacje banku i inne biura, ocalała. Jeden chłopiec i malarz teatralny ponieśli ciężkie cielesne uszkodzenia. Szkoda wynosi około 100.000 dolarów.

Czernowce 29. sierpnia. Jan Lupul mianowany został marszałkiem kraju, Józef Roth jego zastępcą.

Wiedeń 29. sierpnia. Dziś otwarto tu XX międzynarodowy targ zbożowy wobec reprezentantów: ministerstwa handlu i rolnictwa, gminy miasta Wiednia, tudzież najwyższego intendanta wojskowego. Prezydent targu, p. Naschauer, miał przemowę, w której wskazał na olbrzymią konkurencję amerykańską. Przeciwko tej konkurencji zrobiły państwa kontynentalne pierwszy krok przez swą politykę cłową. Próby do zaprowadzenia tańszego transportu kolejowego nie dały jeszcze dostatecznych rezultatów; to też, celem ochrony interesów zbiorowych, należałoby koniecznie zaprowadzić system nieprzerwanych komunikacyj wodnych. Mówca podziękował rządowi za troskliwość około ekonomicznych interesów państwa.

Następnie wiceprezes Wyngaert odczytał zestawiony przez międzynarodową komisję wykaz tegorocznych zbiorów.

Wiedeń 29 sierpnia. Profesor Standthartner, jeden z najdzielniejszych reprezentantów wiedzy medycznej, zmarł w 75 roku życia.

Berlin 29. sierpnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że w Besarabji w 26 gminach okręgu akermańskiego wystąpiła znów klęska głodowa. Na przestrzeni tej mieści się 100.000 ludzi.

Filipopol 29. sierpnia. Książe Ferdynand otworzył w sobotę tutejszą wystawę w obecności ministrów, konsulów obcych mocarstw, z wyjątkiem Francji, i kilkunastutysięcznej publiczności. W przemowie swej podniósł książę, że wystawa ta jest zwycięstwem pracy cywilizacyjnej i początkiem nowej ery postępowej.

Ottomański komisarz Dżemal bej przybył tu wczoraj. Na dworcu powitał go cały komitet wystawowy i w uroczystym pochodzie zaprowadził go do miasta.

Wiedeń 29 sierpnia Sprawozdanie zbiorów tegorocznych na dzisiejszym targu zbożowym opiewa: Austrja: pszenica 110%; żyto 97%; jęczmień 109%: owies 98%. Węgry: pszenica 102%; żyto 9[illegible]%; jęczmień 104%; owies 103% Prusy: pszenica 104%; żyto 9[illegible]%; jęczmień 90%; owies 74%. Za jednostkę w obliczeniu wzięta jest cyfra 100, jako zbiór średni

Wiedeń 29. sierpnia Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·74 na wiosnę 8·14, owies na jesień 5·99, nowa kukurudza 5·65.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. sierpnia 1892 r

HOTEL ŻORZA Radziwiłłowa z Zagrobeli. I. hr. Ledochowski z Podola ros. L. hr Hardeg, [illegible] Czermak, H Hoffmann, B. Riedel z Wiednia. M. hr Borkowski z Mielnicy. W br. Kapri z Bukowiny. J. Fütessy, P. Zaffagai z Paryża. F Halpern z Rumunji.

HOTEL FRANCUSKI I. br. Rodich z Bołszowic. B. Czaykowski z Ukrainy. B. Łukasiewicz, I. Jakubowicz z Bukowiny. A. Gajewski z Romanowa I. Kohler z Korczyna. G. Mattacnich ze Złoczowa. R Moser z Mostów A. Wecera z Czech. I. Teweles z Barlina. B Steinschneider z Wiednia. M Fenichel z Pragi. S Łodwiński. H Wietz z Wiednia.

NADESŁANE

Podziękowanie.
Dziękuję Panu Leiderowi dentyście w Brzeżanach za doskonałe wykonanie. Nie zdarza się mi na prowincji tak uzdolnionego i zręcznego dentysty spotkać.
Łapszyn 22, sierpnia 1892
Konstantowa Matczyńska

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Sita włosienne do fasowania jakoteż mosiężne do siania mąki, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Parisien donne des leçons de conversation et de grammaire rue Piekarska 12 rez de chaussée porte 1 de 2—4 heures.

Angielka, Francuzki, rodowite Paryżanki, Niemki i Polki wysoko wykształcone, poszukują umieszczenia przez bióro nauczycielskie p. Morawskiej, Lwów, Rynek l. 29. 705

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnymi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr. drzwi 10.

Młody człowiek z ukończoną V. klasą gimnazjalną i z dwuletnią praktyką lasową, oraz odbytą służbą wojskową poszukuje posady praktykanta lasowego w kraju lub zagranicą. Zgłoszenia przyjmuje F. Winiarski, Gdeszyce poczta Miżyniec. 699

Fortepiany i pianina w największym wyborze we Lwowie w składzie fortepianów *„J. Batko Mussil"*, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Praktykant do handlu towarów mieszanych z ukończoną I. klasą gimnazjalną, znajdzie natychmiast umieszczenie — wiadomość w administracji tegoż „Dziennika." 690

Wdowa po lekarzu powiatowym już nie młoda, przyjmie panienki na wikt i stancję, zapewniając dla tychże macierzyńską troskliwość i opiekę. Lekcje fortepianu mogą być udzielane w domu. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich l. 13, na dole, drzwi nr. 1. 658

Apteka E. Dendera w Leżajsku poszukuje od 1. października młodszego magistra. 701

Znajdą umieszczenie w mieszczańskim domu dwaj studenci szkół średnich; fortepian do dyspozycji, nadto korzystać mogą z konwersacji języka niemieckiego. Adres: Kopernika 54. Lwów. 680

Pensja dla studentów w Wiedniu. Uczniu szkół średnich przyjmą na całe utrzymanie na rok szkolny 1892/3 w pewnym przyzwoitym domu w Wiedniu, położonym w najzdrowszej części miasta. Nauka gry na fortepianie, tudzież języka francuskiego w domu. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do 15. września b. r. administracja „Dziennika Polskiego" pod: „Pensja w Wiedniu."

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnię i wozownię** wynajmuje zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Willa Jaga na Kasteleówce. Pomieszkania do najęcia 2 i 5 pokoi z kuchnią, ogrodem, przedpokojem i wszelkiemi wygodami.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu etc. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Na czas pobytu cesarza we Lwowie, — jest przy ulicy Teatralnej l. 6, na II. piętrze, jeden obszerny pokój frontowy zupełnie umeblowany do wynajęcia. Cena umiarkowana. Bliższa wiadomość w Administracji.

Wydawca Józef: Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.